

MICHAŁ ZIELIŃSKI

ur. 1949; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	„Miesiące”, „Solidarność” (1980-1989), Region Środkowo-Wschodni NSZZ „Solidarność”, niezależny ruch wydawniczy, opozycja w PRL, życie polityczne, stan wojenny (1981-1983)

Pierwsze numery pisma „Miesiące” i ogłoszenie stanu wojennego

Ja nie pamiętam dokładnie, kiedy pokazał się pierwszy numer, to była późna jesień 1981 roku. Przygotowane były dwa następne numery, tu natknęliśmy się na barierę papierową, ale ona [ostatecznie] została pokonana. Te numery były złożone i częściowo wydrukowane, ale na początku grudnia, w związku z czym praktycznie się nie ukazały. Dla mnie to jest wielka niespodzianka i bardzo radosna wiadomość, że one się odnalazły i że będzie je można obejrzeć. Ja oczywiście miałem w ręku maszynopisy artykułów, czytałem je, natomiast w postaci wydrukowanej nigdy ich nie widziałem.

Fakt, że wprowadzenie stanu wojennego przerwało wydawanie tego pisma, nie oznacza, że ono przestało żyć. Już na początku stanu wojennego ukazało się w podziemiu, ale sygnowane jako organ Związku Zawodowego „Solidarność”, pismo zatytułowane „Miesięcznik” – aluzja tytułarna była dla każdego czytelnika oczywista. Ale tak się złożyło, że dla mnie wprowadzenie stanu wojennego, czyli rzecz będąca pewną katastrofą polityczną akurat zbiegła się z momentem dosyć radosnym – już nie będąc najmłodszymi, bo po trzydziestce, ja i żona spodziewaliśmy się dziecka, które urodziło się w grudniu 1981 roku. To sprawiło, że musiałem się jeszcze przed stanem wojennym trochę wycofać z różnych aktywnych form działalności. W owych czasach nie było żadnych lekarstw i służba zdrowia, niewiarygodne, ale prawdziwe, [była] jeszcze gorsza niż dzisiaj, kupienie pieluszek, śpioszków i tak dalej – to wszystko były rzeczy graniczące z cudami, które osiągało się tylko dzięki wielkiej pomocy, właściwie samopomocy wszystkich ludzi.

[Kiedy] mówi się o tamtych czasach, to [tę] jedną rzecz trzeba w kółko powtarzać. [Gdy] młodzi ludzie słyszą, że nie było jedzenia, że nie było ubrań, że nie było niczego, to naturalnie nie chcą wierzyć, bo to jest coś, czego oni w życiu nie widzieli, więc nie rozumieją, ale [jednak] wierzą, bo to mówi ojciec czy ktoś bliski i pewnie nie

kłamie. Zadają oczywiste pytania: „To jak wyście wtedy żyli? Jak to było możliwe?”. Po pierwsze, jak w starej anegdocie – nadludzkim wysiłkiem. A po drugie, życie było możliwe dzięki niesamowitej życzliwości i solidarności, w sensie codziennym, wszystkich ludzi. Było wiadomo, że człowiek, który potrzebował czegoś, co było nieosiągalne, mógł natychmiast liczyć na pomoc bardzo wielu ludzi i dzięki temu jakoś to wszystko się działo.

Data i miejsce nagrania	2005-06-30, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Choroś
Transkrypcja	Beata Sobytkowska, Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”